

ROZPRAWA
NAPOLEONA BONAPARTE

OFICERA ARTYLERYI

NAPISANA W ROKU 1791

NA ZADANIE: JAKIE PRAWDY I UCZUCIA NALEŻY NAJWIĘCEJ WPAJAĆ LUDZIOM DLA ICH SZCZĘŚCIA

JAKO PRZEDMIOT NAGRODY
WYZNACZONEJ PRZEZ AKADEMIĄ W LYONIE 1791.

WYDANA W PARYŻU ROKU 1826

PRZEZ

JENERAŁA GOURGAUD

Z FRANCUSKIEGO PRZEŁOŻYŁ

DAWNY OFICER GWARDYI POLSKIEJ NAPOLEONA I^{go}.

PARYŻ

W DRUKARNI MAULDE I RENOU,

PRZY ULICY RIVOLI 144.

KSIĘGARNIA DUMINFRAY – PRZY ULICY RICHELIEU 52

1856

Uwaga: W wydaniu książkowym strony parzyste zawierają oryginalny tekst francuski rozprawy.

PRZEDMOWA JENERAŁA GOURGAUD.

Będąc na wyspie Śtej Heleny, słyszałem często o Rozprawie którą Napoleon, mając lat 21, napisał był dla Akademii w Lyonie.

Wielki ten mąż mówił nam, że doznał pociechy przeglądając kiedyś tę próbkę z czasów swej młodości, i żałował że ją był zniszczył.

Sądziłem więc że to pisemko istotnie było zaginęło i przestałem się niem zajmować.

W tem, jednego razu, wspomniawszy o nim w rozmowie z p. Menneval, dowiedziałem się od niego, że oryginał znajduje się w ręku Ludwika, i że były z niego robione kopije. Wynałazłem takową i podaję ją powszechności: jest to najlepsza odpowiedź tym; którzy zarzucają Napoleonowi samolubstwo i oschłość serca.

PRZEDMOWA TŁUMACZA.

W chwili kiedy pisma nasze czasowe przepelnione są uwagami: nad zniesieniem inwentaryalnych robocizn i innych powinności gruntowych, zadałem sobie pytanie: czy te uwagi, w polskiej mowie pisane, zniosłyby tłumaczenie na inne języki? Sądzę albowiem, że tylko to, w jakiegokolwiek bądź literaturze, jest prawdziwie pięknem, co na różne języki przełożone, we wszystkich narodach zyskuje pochwałę.

Lubo więc nie mam tej chępliwości, ażebym styl Napoleona, mógł oddać — nie mówię już należycie, lecz choć w przybliżeniu — podjąłem się jednak skwapliwie tej małej pracy: raz dla naśladowania Jenerała Gourgaud, w złożeniu holdu pamięci Bohatera, blisko którego osoby siedm lat przeżyłem; powtóre, dla przedstawienia tych myśli Napoleona członkom Towarzystw naszych Gospodarskich, jako przedmiot *ciekawej w obecnej chwili*, i pochodzący od Tego który w R. 1807 dając Ustawę Xięztwu Warszawskiemu, przyjął zasadę: « iż wszyscy mieszkańcy kraju w obliczu prawa są sobie równi. »

Nie idzie zatem, żeby tłumacz podzielał *wszelkie* zdania Napoleona młodego, w tem Jego piśmie wyrażone; nie jest albowiem tłumacza zwyczajem: « *jurare in verba, magistri*, » młody pisarz był pod wpływem Encyklopedystów, mniemanych filozofów, którzy w Wieku 18tym mieli za sobą, *Modę*.

Długie i smutne doświadczenie ztrąciło tę *modę*, a tłumacz ma sobie za obowiązek uprzedzić czytelnika, że pod względem religii, nie tylko zdań młodego Napoleona niepodziela, ale mu jest zupełnie przeciwny. Gdy zaś tłumaczenie dzieła, nie powinno być onego przerobieniem, więc oddaje się tu wiernie, niemal dosłownie według Oryginału, wyrzekając się wszelkiej odpowiedzialności, jakoby za podzielenie zasad Autora.

ROZPRAWA

NA ZADANIE:

OZNACZYĆ PRAWDY I UCZUCIA, JAKIE NAJWIĘCEJ ZALEŻY WPAJAĆ LUDZIOM DLA ICH SZCZĘŚCIA.

PRZEDMIOT NAGRODY

Wyznaczonej przez Akademię Lyońską do ubiegania się z R. 1791.

Towarzystwa naukowe powinny być zawsze być ożywione zamięłowaniem prawdy i ludzi; lecz niema tam prawdy, gdzie przesady w obowiązkach panują. Niema tam ludzi, gdzie Królowie są Panami; tam tylko jest niewolnik uciskający, podlejszy od niewolnika uciśniętego. To tłumaczy, dla czego Towarzystwa naukowe, po wszystkie czasy, wystawiały zasmucający widok pochlebstwa, i najuniżeńszej czolobitności. To tłumaczy, dlaczego nauki prawdziwie pożyteczne, to jest: moralne i polityczne, zalegały w zapomnieniu, albo wikały się w labirynt ciemności. Jednakże, w tych ostatnich czasach, uczyniły postęp rażny.

Winni to jesteśmy kilku mężom śmiałym, którzy popchnięci swoim geniuszem, nie lękali się, ani gromu despotów ani więzień Bastylii. Te promienie światła rozzarzyły widokrąg, oświeciły Opinię, która dumna z praw swoich, pokonała oczarowanie, jakim narody spętane byty od tylu wieków. — Tak to ów Rynald został był przywrócony cnocie i osobistej godności, skoro ręka przyjazna podała mu tarczę na której były wyobrażone: jego powinności i jego niedoleżna otrętwiałość. — Do czegoż godniej mogą być przyrównane dzieła tych mężów nieśmiertelnych, jeżeli nie do owej nadziemskiej tarczy Tassa?

Wolność zdobyta, po dwudziestu miesiącach nieugiętości i walk

— 11 —

najusilniejszych, zostanie na zawsze sławą: Francyi, Filozofii i nauk.

W tych to okolicznościach Akademia, poleca: «oznaczyć prawdy i uczucia, jakie najwięcej zależy wpajać ludziom dla ich «szczęścia.» Pytanie to, istotnie godne rozważenia człowieka wolnego, staje się pochwałą mężów którzy je przedstawili. — Żadne inne nie mogłyby godniej odpowiedzieć celom założycieli (akademii).

— Dostojny Raynal! jeżeli w ciągu życia miotanego przesadami i możnowładcami, którym zdarłeś maskę, byłeś zawsze stałym i niewzruszonym w gorliwości twojej o cierpiącą i uciemioną ludzkość; racz dzisiaj, w pośrodku poklasków niezliczonego, przez ciebie do wolności powołanego ludu, który ci dzisiaj pierwszy swój hołd oddaje; racz mówić, uśmiechnąć się do usiłowań ucznia gorliwego, którego początkowe prace nie raz podobało ci się zachęcać! Przedmiot którym się zajmować będę jest godnym twojego ryłka; lecz ja nie poczuwając się do posiadania jego hartu, powiedziałem sobie jednak śmiało: «i ja też jestem malarzem.»

— Najpierwej niezbędną jest potrzebą ustalić: pojęcie szczęścia.

— Człowiek urodzony jest na to, żeby był szczęśliwym.

— Natura, matka światła, uposażyła go wszelkimi narzędziami potrzebnymi do celu jego bytu. Szczęście, nie jest więc niczem innym, jak tylko użyciem żywota, najbardziej zastosowaniem do naszej przyrodzonej organizacji.

— Ludzie! wszelkiego podniebia, wszelkich obrządków, wszelkich wyznań! Czy jest kto między wami, któremu by przesady swego zakonu, niedopuszczały, czuć niezaprzeczoną tej zasady!... w takim razie, niech położy prawą rękę na sercu, lewą, na oczach, niech się zastanowi sam w sobie, i niech będzie szczerym... a potem niech wyzna: czy nie tak myśli, jak ja.

— A więc trzeba żyć, według naszego organizmu, według naszej natury, albo, — nie ma szczęścia.

— Nasza natura, *urządzenie zwierzęce*, ma potrzeby niezbędne: jeść, spać, płodzić. — Pożywienie, chata, odzież, żona, są więc koniecznymi potrzebami do szczęścia.

— Nasza natura *umysłowa*, ma pożądaną nie mniej wymagającą;

— 13 —

a których zaspokojenie, jest nierównie więcej drogocenne. W ich to zupełnym rozwinięciu, istnieje prawdziwe szczęście.

— Czuć, i rozumować, oto jest właściwa czynność człowieka — to są jego prawa do zwierzchnictwa które osiągnął, które zachowuje, i które zawsze zachowywać będzie.

— Uczucie, podbudza nas, przeciwko wszelkiemu *ścieśnieniu*, czyni nas *przyjaciółmi* wszystkiego co jest piękne i sprawiedliwe; *nieprzyjaciółmi*, ciemiężyciela i człowieka złego. W uczuciu więc gnieździ się sumienie, a zatem moralność. Nieszczęśliwy ten, który tych prawd nieuznaje; on z życia, nie zna tylko męty jego, a z rozkoszy, nie zna, tylko użycie zmysłów.

— Rozumować, jest to, porównywać. Doskonałość, rodzi się z rozumowania, tak, jak owoc z drzewa. Rozum, sędzia niewzruszony naszych czynności, powinien być onych prawidłem niezmiennym. Oko rozumu, chroni człowieka od przepaści namiętności. Wyroki jego, ograniczają nawet uczucie jego praw. — Z uczucia rodzi się społeczeństwo, rozum, takowe jeszcze utwierdza.

— A zatem trzeba: jeść, spać, płodzić, czuć, rozumować, żeby żyć jako człowiek, żeby żyć szczęśliwym.

— Ze wszystkich prawodawców, których szacunek współziomków, powołał do przepisania im praw, żaden z nich, zdaje się, nie był więcej przejęty temi prawdami, nad Likurga i pana Paoli: ci jednak, drogami bardzo odmiennymi doszli do tego, żeby te prawdy rozwinąć w swoich prawodawstwach.

— Lacedemończykowie mieli pożywienie obfite, odzież i mieszkanie wygodne, kobiety silne; rozumowali w swoich towarzystwach; byli wolnymi w swoim rządzie. Byli w pełnym użyciu swojej siły, swojej zręczności, sławy i szacunku swoich współziomków, pomyślności swej Ojczyzny. Te to były zadowolenia ich uczuć. Mogli się rozczulać z swymi żonami, doznawać poruszeń tkliwych, na widok urozmaicony pięknego podniebia Grecyi, wszelako najwięcej czuli, przez zapatrywanie się: na moc i cnotę. Z odwagi i siły, powstaje cnota. Energia jest życiem duszy, jako przedniejszy żywioł rozumu.

— 15 —

— Bicie serca Spartańczyka, było, biciem serca człowieka silnego, a człowiek silny, jest dobrym, tylko słaby jest złym. Spartańczyk żył według swojej natury, był szczęśliwym.

— Lecz to wszystko jest już tylko snem. Nad brzegiem rzeki Eurotas, żyje dziś Pasza o trzech buńczukach; a podróżny, bolejąc na ten widok zastraszaający, cofa się ze zgrozą, wąpiąc na chwilę, o dobroci kierownika świata.

— Atoli, żeby ludzi doprowadzić do szczęścia, czyż potrzeba, żeby oni byli równym i sobie, w swoich usposobieniach?... Do jakiegoż więc kresu, trzeba ich nauczać, trzeba im wpajać, zamilowanie równości względnej? (facultative).

— Ponieważ trzeba czuć, żeby być szczęśliwym, jakież więc uczucia trzeba ludziom wpajać?

— Jakie są prawdy, które im trzeba rozwijać?... «Rozumować» odpowiadacie, bez tego nie ma szczęścia.

— 17 —

CZĘŚĆ PIERWSZA.

— Człowiek rodząc się, przynosi z sobą prawo do części owoców ziemi potrzebnej do jego utrzymania.

— Po roztargnieniu (etourderie) dzieciństwa, nadchodzi rozbudzenie się namiętności. Człowiek młody, wybiera między współniczkami swych zabaw, towarzyszkę swego dalszego przeznaczenia. Ręka jego silna, zgodnie z jego potrzebami, żąda pracy. Rzuca okiem około siebie, widzi ziemię podzieloną między mało rąk, służącą utrzymaniu zbytku i wymysłów; pyta się

sam siebie: jakież to są prawa tych ludzi? dla czegoż próżniak jest wszystkim, a człowiek pracujący, prawie niczem? dla czegoż wreszcie, mnie nic nie zostawili, który mam do żywienia: żonę, ojca i matkę zgrzybiałych?

— Biegnie do duchownego powiernika jego zaufania, przedstawia mu swe wątpliwości... « Człowieku! » odpowiada mu Xiądz: « nie zastanawiaj się nigdy nad składem społeczeństwa.... Bóg wszystkim włada.... Spuść się na Opatrzność.... Życie doczesne, jest tylko podróżą.... Stosunki w nim są urządzone przez wyższą sprawiedliwość, której wyroki zgłębiać, nam nie przystoi... Wierz, bądź posłuszny, nie rozumuj nigdy, pracuj: oto twoja powinność. »

Dusza wyniosła, serce czule, rozum zdrowy, nie mogą być zaspokojone tą odpowiedzią. Człowiek ten zanosí gdzie indziej wątpliwości i niespokojność swoją.... Udaje się do najmędrszego swojej okolicy, do notaryusza... « Mężu uczony! » rzecze do niego: « podzielono sobie dobra okoliczne, mnie, nic nie dano. »

Człowiek uczony, śmieje się z jego prostactwa, prowadzi go do swoich kancelaryj, i tam, od aktów do aktów, od kontraktu do kontraktu, od testamentu do testamentu, dowodzi mu prawowitości podziałów, na które on się skarży... « Co! woła człowiek młody z uniesieniem zgrozy: to mają być prawa tych Ichmościów.... moje są świętsze, niezaprzeczniejsze, ogólniejsze: one się odnawiają z każdym moim tchnieniem, krążą po krwi mojej, zapisane są w żyłach, w sercu mojem, to jest potrzeba konieczna mego bytu, a zwłaszcza, mego szczęścia »... to wymówiwszy, porywa te szpargały, i rzuca je w ogień...

— 19 —

— Lecz po chwili, zaczyna się lękać ramienia potężnego które nazywają sprawiedliwością. Chroni się do chaty, i rzuca się, wrzuszony cały, na łono Ojca już ostygłe. Ten poważny Starzec, już niedowidzący i zgrzybiały wiekiem, zdaje się nie żyć już, tylko jakby zapomniany od Śmierci. « Ojczu! woła młodzian: » daleś mi życie, z niem żywy instynkt szczęścia. I cóż Ojczu! Przywłaszczyciele wszystko między siebie podzielili. Nie posiadam nic, prócz rąk moich, bo mi tych zabrać niezdolali. O mój Ojczu! jestem-że ja więc skazany, na pracę bez końca! do podległości najbardziej poniżającej. Na słońcu sierpniowym, jak na morzach styczniowych, nigdyż nie będzie wypoczynku dla syna twego?... za taką moją ciężką pracę, będąż inni korzystać ze żniw otrzymanych w pocie mego czoła?... I to jeszcze, gdybym mógł wszystkim uwydolać! ale muszę żywić, mieścić, ubierać, opalać, rodzinę całą. Nie wystarczy nam chleba, serce moje pękać będzie co chwila; czułość moja otrętwieje, rozum mój zamgli się; o mój Ojczu! Żyć będę ogłupiały, nędzny może... i niegodziwy... żyć będę nieszczęśliwy: czyż się na to urodziłem! »...

— « Synu mój » odpowiada mu poważny starzec: « poświęcone piętno natury wyrte jest w twojem łonie w całej sile; zachowaj takowe stale, żebyś mógł żyć szczęśliwy i silny; lecz posłuchaj odem nie, czego mnie 80 lat doświadczenia nauczyło. Synu mój! wychowałem cię na mojem ręku, opiekowałem się twoim młodym wiekiem, a dziś kiedy twoje serce bić zaczyna, członki twoje są przywykłe do pracy, atoli do pracy nie zbyt męczącej, do takiej co ciało rzeźwi, czucie wzmacnia, wyobraźnię gorącą uspokaja... Synu mój! czy ci czego niedostawało? ubranie twoje jest pospolite, mieszkanie wiejskie, pożywienie proste; lecz powtarzam ci: czy pożądałeś kiedy czego więcej?... Uczucia twoje są czyste, tak jak twoje wrażenia, tak jak ty sam czysty jesteś. Niedostawało ci towarzyski... Synu mój! wybrałeś ją sobie, pomogłem mojem doświadczeniem, sercu twemu do wyboru... kochany mój przyjacielu! czego się żalisz?... lękasz się przyszłości.... czyń tak, jak dotąd czyniłeś, a nie masz się czego lękać o przyszłość.»

— « Synu mój! gdybym był z liczby tych ludzi nędznych, którzy nic nie posiadają, byłbym ciało twoje przyzwyczajał do

— 21 —

jarzma bydłowego; sam byłbym przytłumił twoje uczucia i twoje władze myślenia, byłbym cię przerobił na pierwsze bydło twojej obory. Przywykły do jarzma, byłbyś żył spokojny w twojej otrętwiałości, spokojny w twojej niewiadomości. Nie byłbyś szczęśliwym, nie, synu mój, ale byś zszedł z czasem z tego świata, nie wiedziawszy nawet, czy żyłeś; bo synu mój, — tak jakieś to sam zauważył, — żeby żyć, trzeba czuć i rozumować, a zatem, nie być przeciążonym wymagalnościami ciała. Tak jest, dobry młody człowieku, niech cię ta nauka orzeźwi, pocieszy, twoje obawy uspokoi! te pola, ta chata, te bydłeta, są nasze; chciałem żebyś o tem nie wiedział. Tak miło jest, posuwać się do góry, tak przykro zstępować!

— « Ojciec twój niezadługo życie skończy; nażył się dość; znał prawdziwe roskosze, doznaje największej, kiedy ciebie jeszcze może przyciskać do serca. — Jedno jeszcze, kochany synu, jeżeli to chcesz naśladować: dusza twoja jest gorąca,... ale twoja praca, ale twoja żona, — ten dar słodki miłości — ale twoje dzieci... ileż to przedmiotów do napelnienia twego serca! Chroni się tylko chciwości bogactwa. Bogactwo synu mój, wpływa na szczęście tylko o tyle, o ile do starca, lub nie dostarcza potrzeb fizycznych. Te potrzeby, ty posiadasz, i masz przywyknienie do pracy. Ty jesteś najbogatszym człowiekiem w okolicy: podolaj więc hamować twoją wyobraźnię. Między duszą gorącą, a przesadną wyobraźnią, środek trzyma, synu mój, Rozsądek. »

— « Czyż bogaci są szczęśliwi? synu mój, mogą być szczęśliwymi, ale nie więcej od ciebie. Mogą być, rozumiesz? bo rzadko nimi są. Szczęście przywiązane jest szczególnie do twego stanu, który jest stanem rozsądku i czucia. Stan bogacza, jest panowaniem wyobraźni przesadnej, próżności, rozkoszy zmysłów, zachceń i urojeń.... nie zazdrość ty bogactwa i gdyby ci ofiarowano wszystkie bogactwa okolicy, odrzuć je, jedyny mój przyjacielu! chyba żebyś je chciał rozdzielić natychmiast między twoich współobywateli. — Ale synu mój! ta walka, siły i wielkomyślności, przystoi tylko Bogu... ty bądź człowiekiem, ale bądź nim istotnie; żyj panem siebie. Bez siły, synu mój, nie ma ni cnoty ni szczęścia. »

— 23 —

— Otóż to, dwa końce łańcucha towarzyskiego, już poznane. — Tak jest moi panowie! niech wyższy koniec tego łańcucha zajmie człowiek bogaty, zezwalam, lecz niższego końca niech nie zajmuje nędzarz, niech u tego końca będzie, albo mały posiadacz gruntu, albo kramarz, albo zdatny rzemieślnik, którzy by pracą umiarkowaną, mogli żywić, przyodziewać, mieścić rodzinę. Zalecicie więc, moi panowie, prawodawcy, żeby nie stanowił takiego prawa cywilnego, gdzieby mała liczba osób posiadała wszystko. Prawodawcy zadaniem jest, żeby i najdrobniejszy członek towarzystwa posiadał cokolwiek. Nie idzie zatem zasada równości, bo oba końce łańcucha, są tak oddalone, tyle istnieje przedziałów, że pomiędzy końcami nierówność mieścić się musi. Tak w pałacu jak w lepiance, tak pod prostym kożuchem, jak pod wykwintnemi haftami jedwabiu i złota, tak przy obiedzie Cyncynata, jak przy stole Vitelliusza, człowiek może być szczęśliwym; ale te kożuchy, tę lepiankę, ten obiad skromny, te człowiek mieć powinien. Jakim sposobem prawodawca ma na to wpływać? jak ma rozwiązać tę zagadkę polityczną, żeby i najmniejszy coś posiadał? oto jest zadanie... trudności są wielkie, nie znam nikogo któryby się z nich lepiej wywinął od pana Paoli.

— Pan Paoli, którego duszy najpierwszem zajęciem jest, pieczołowitość o ludzkość i współobywateli, wskrzesił wśród morza na wyspie Korsyce, piękne czasy Aten i Sparty; P. Paoli pełen tych uczuć, tego wysokiego umysłu, jakie natura rzadko w jednym człowieku łączy na pocieszenie ludów, zjawił się w Korsyce i zciągnął na siebie uwagę całej Europy. Współziomkowie jego, miotani wojnami wewnętrznymi i obcymi, poznali jego wyższość, i taką mu nadali władzę, jaką mieli niegdy Solon w Atenach a Decemvirowie w Rzymie, ponieważ sprawy krajowe w takim były nieładzie, że tylko rządca opatrzone wielką powagą i wyższem usposobieniem osobistem, mógł wyratować Ojczyznę. Szczęśliwy naród gdzie łańcuch towarzyski nie jest jeszcze do tego stopnia zakuty, że takie odmiany bez gwałtownych wstrząśnień przedsiębrać było można. Szczęśliwy! kiedy posiada mężów, co takie nieograniczone zaufanie usprawiedliwiają, i godnym i się onego okazują.

— Powołany do steru rządu, wezwany od swoich współziomków żeby im nadał prawa, P. Paoli ogłosił Ustawę konstytucyjną, nie tylko że opartą na istniejącej, ale nawet te same podziały administracyjne

— 25 —

zachowującą. Były tam municypalności, powiaty, prokuratorowie, syndycy, prokuratorowie gmin; poskromił duchowieństwo, i dobra biskupów przyswoił narodowi: jednym słowem, bieg jego rządu był prawie takim, jak teraźniejszej rewolucyi. W bezprzykładnej swojej czynności, w wymowie gorącej i przekonywującej, w umyśle łatwo obejmującym i przenikliwym, znalazły się sposoby utwierdzenia nowotnej konstytucyi i chronienia jej od przeszkód ludzi złośliwych i nieprzyjaciół, bo Korsyka była pod ówczas w wojnie z Genuą.

— Atoli w naszych oczach, najglówniejszą zasługą P. Paoli jest ta zasada, którą był przejęty, że prawo cywilne nadając, prawodawca powinien każdemu człowiekowi zapewnić część własności taką, żeby przy nie zbyt ciężkiej pracy mogła wystarczyć na jego utrzymanie. Na ten cel rozłożył grunta każdej wsi na dwa oddziały: pierwszy, obejmujący równiny zdadne do uprawy siewów i na pastwiska; drugi, obejmujący góry, zdolne pod sady oliwne, winnice, kasztany i drzewo wszelkiego rodzaju. Grunta pierwszego oddziału, tak zwane pasze (paccage) stały się własnością publiczną, a używanie ich było osobiste. Co trzy lata, grunta te, dzielone były między mieszkańców. Grunta drugiego oddziału, zdolne do właściwej uprawy, pozostały pod dozorem zabiegłości każdego. Przez to mądre rozporządzenie, każdy mieszkaniec rodził się właścicielem, bez szkodenia przemysłowi, ani też postępom rolnictwa: jednym słowem, bez *ilotow* nic nie posiadających.

— Lecz wszyscy prawodawcy nie byli w tak łącznych okolicznościach, nie wszyscy mogli tak stosunki ovladnąć i doprowadzić je do pomyślnego celu: wszelako, zmuszeni trzymać się zasady, wyłączały z towarzystwa tych, co nie byli posiadaczami, albo co nie płacili nałożonych podatków. — Dla czegoż ta *druga* niesprawiedliwość? bo człowiek któremu prawa nie dały być szczęśliwym, nie może być obywatelem; bo człowiek, którego utrzymanie sprawa pospolitego nie obchodzi, jest onego nieprzyjacielem. Trzeba by było zapewnić mu część własności, żeby go do prawa przywiązać; bez tego, trzeba było go wyłączyć, jako istotę upodloną, ogłupiałą, a jako taka, niezdolną wykonywać udział we władztwie narodu...

— 27 —

to jest zaiste przyczyną polityczną... ale w oczach moralności!... ale w oczach ludzkości!... kiedy mi się zdarzy widzieć którego z tych nieszczęśliwych, wykraczającego przeciwko prawu krajowemu, widzieć go traconym, powiem sobie: otóż mocny nadużywa słabego. Zdawać mi się będzie, że widzę: jak Amerykanin ginie, za zgwałcenie praw Hiszpana.

— Przekonawszy prawodawcę, że w utworzeniu praw swoich powinien zajmować się zarówno losem wszystkich obywateli, powiecie bogaczowi: » bogactwa twoje są twojem nieszczęściem, wróć się do obrębu twoich zmysłów; nie będziesz więcej, ani niespokojnym ani dziwaczny. » Ileż to stadeł młodych, stają się ziemi, bo im niedostaje tego, co u ciebie wzbudza tę niespokojność! Ty masz nadto, oni niemają dosyć. Los wasz jest równy, z tą różnicą, że ty mędrszy, mógłbyś temu zaradzić, w ten czas kiedy oni, mogą tylko jęczeć..... Człowieku zimny! czyż więc twoje serce nigdy nie bije? żałuję Ciebie, i nienawidzę cię; ty jesteś nieszczęśliwy, i stajesz się przyczyną nieszczęścia drugich.

— Bez żony, powiedzieliśmy, niema ni zdrowia ni szczęścia. Nauczać więc będziecie mnogą liczbę bezżeńców: że ich rozkosze, nie mogą być prawdziwemi; chyba że, przekonani iż bez kobiet żyć nie mogą, na obcych żonach chcą nasycić swe skłonności. W takim razie, oskarżycie ich przed całym społeczeństwem.

— Oskarżycie podobnie szaloną zarozumiałość kapłana Bramy, nauczycie go: że tylko człowiek szczęśliwy godnym jest Twórcy, i że Fakir który się sam kaleką robi, jest straszidłem zepsucia i nierozumu.

— Uśmiechać się zaś będziecie z urąganiem oburzenia, kiedy wam kto, wmawiać usiłować zechce, że doskonałość zależy od bezżeństwa (celibat). Otworzyliście wielką księgę rozumu i czułości, a zatem nie poniżycie się do odpowiedzi na sofistymy przesądów i hipokryzyi.

— Niechaj prawo cywilne zapewni każdemu jego potrzeby fizyczne; niech pragnienie nienasycone bogactw zastąpione zostanie przez pocieszające uczucie szczęśliwości. Na wasz głos niechaj Ojciec, będzie zarówno Ojcem wszystkim dzieciom swoim; niech

— 29 —

na równe części podziela swój majątek, i niech widok ośmiu rodzin szczęśliwych, potępi na zawsze prawo pierworodztwa. Niech wreszcie człowiek zna: że jego prawdziwym zaszczytem jest: żyć jak człowiek. Na wasz głos nieprzyjaciele natury niech zamilczą,

i języki swoje jaszczurcze z wściekłością polykają! Niech kapłan najszczytniejszej Religii, on który ma zanosić słowa pokoju i pociechy w duszę łaknącą utrapionego, kapłan ten, niech zna uczucie udzielające się; niechaj rokosz wzniosła, przejmuje go szczerze przekonaniem o wielkości dawcy życia; w ten czas to, godzin prawdziwie zaufania powszechnego, stanie się człowiekiem natury i głosicielem jej wyroków... Niech sobie obierze towarzyszkę, dzień ten będzie istnym zwycięstwem moralności, — i prawdziwi przyjaciele cnoty, obchodzić go będą, z całego serca, jak Święto. Kapłan czuły, błogosławić będzie wiekowi rozumu, używając pierwiastków jego dobrodziejstw.

— Otóż moi Panowie! pod względem zwierzęcym, prawdy i uczucia, które należy ludziom wpajać dla ich szczęścia.

— 31 —

CZĘŚĆ DRUGA.

— Co jest uczucie? jest to węzeł, życie, towarzystwo, miłość i przyjaźń, spajający! Ono to łączy, syna z matką, obywatela z Ojczyzny. Uczucie jest szczególnie mocne w człowieku natury. Roztargnienia, rozkosze zmysłów, osłabiają uczucie, ale w niedoli człowiek zawsze do niego powraca; działacz ten pocieszyciel, nie opuszcza nas tylko z życiem.

— Nie jesteś z siebie zadowolony, udaj się na jeden ze szczytów góry Montblanc; patrz, jak słońce wznosi się stopniowo, i rozlewa pociechę, pod strzechą rolnika. Szczególniej, zachowuj w sercu pierwszy promień który ujrzysz, i przypominaj sobie uczucie jakiego doznałeś.

— Zstąp na brzeg morza, zobacz jak tam słońce, przy schyłku dnia, dąży wspaniale zanurzyć się w łonie nieskończoności; rzewna tęskność owładnie cię, oddasz się jej.... nie można się oprzeć tęskności natury.

— Stanąłeś pod monumentem w St. Remy? podziwiałeś jego powagę: dłoń dumnych Rzymian wyryła ci wieki przeszłe, ożywia ci postacie: Emilów, Scypionów, Fabiuszów. Wracasz, żeby się nacieszyć widokiem gór tonących jakby w czarnej zasłonie, i otaczających jakby wieńcem niezmierną równinę Taraskonu, na której sto tysięcy Cymbrów pochowanych leży... Na krańcu bieży Rodan, bystry jak strzała; masz drogę po lewej ręce, w niewielkiem oddaleniu, małe miasto, stada się pasą po łąkach: doznajesz dumania, to jest dumanie uczucia.

— Zabłądź w pola, schroń się do lichej chatki pasterza; przenocuj u niego na pościeli z kożuchów; ogień się tli u nóg twoich... jakież to położenie! północ bije, wszystkie trzody okoliczne wychodzą na pasze, ich bek łączy się z głosami pasterzów, północ jest, pamiętaj o tem; jakaż to chwila zastanowienia się nad sobą, rozpamiętywania początków natury, a to, przy doznawaniu najwznioślejszych uczuć.

— 33 —

— Powracając z długiej przechadzki, jeżeli cię noc napędzi w światło srebrzyste, przy najzupełniejszej ciszy w okolicy; doznawałeś żaru kanikuly, doznajesz teraz rozkoszy ochłody i balsamu pocieszającego zadumy.

— Rodzina twoja jest uśpiona, światła pogaszone, lecz żar twego ogniska tli jeszcze, bo mrozy styczniowe, niedopuszczają roślinienia twego ogrodu.... Co robisz w tej samotności przez ciąg kilku godzin? nie mogę przypuścić żebyś był oblakany namiętnością i pychą bogactw; cóż więc robisz? używasz rozpamiętywania nad samym sobą.

— Wiesz, że przybytek Ś. Piotra w Rzymie, jest wielki jak miasto, jedna lampa świeci przed głównym ołtarzem; wchodzisz o godzinie 10 w nocy, postępujesz omackiem; słabe to światelko nic ci nie daje widzieć, prócz swego migającego płomyka. Zdalo ci się że dopiero co wszedłeś, a już jest godzina zorzy porannej; ona wchodzi przez okna, bladeść poranka następuje po ciemnościach nocy. Postrzegasz to nakoniec, oddalasz się... ale zabawiłeś tam sześć godzin! gdybym był w stanic opisać twoje myśli, ileżby moralista znalazł w nich udziału!

— Jeżeli ciekawość, ta matka życia, skłania cię puścić się na morze do Grecyi; jeżeli prąd wód rzuci! cię na wyspę Monte-Christo; masz godzin dwie: szukasz schronienia na noc; przebieżales tę skalę; znajdujesz się na wzgórzu między rozwalinami dawnego klasztoru, po za ułamkiem muru porosłego powojem i rozmarynem; każesz tam rozbić twój namiot; szum rykliwy bałwanów łamiących się o skały — bo szeroki odmęt morza cię otacza — przedstawia twojej myśli ten żywioł tak straszliwy dla wątlęgo podróżnika. Letkie płótno i mur nad półtora tysiąca lat starszy, osłaniają cię; jesteś wzruszony, wzruszeniem uczucia.

— Znajdujesz-li się o godzinie 7 rano w gajkach twoich kwiecistych, albo w obszernym lesie, a to w porze owoców; usypiasz-li w czasie upałów kanikuly, w grotcie okolonej świeżą wodą Dryad!

— 35 —

będziesz tam zostawał w samotności, niezdolając się oderwać, ani zniesiesz rozmowy natręta, który ci tę samotność przerwie.

— Niema człowieka, któryby nie doznał słodyczy, tęskności, wzruszenia, jakie te różne położenia obudzają. Leżbym ja litował się nad człowiekiem, któryby mnie nie rozumiał, i nigdy nie doznał wzruszenia elektryczności natury!... Gdyby uczucie tylko tyle nam dostarczało prawdziwych wzruszeń, już by nam się wiele zasłużyło; dostarczyło nam albowiem szereg roskoszy, bez żalu, bez wysilenia, bez żadnego wstrząśnienia gwałtownego. Byłby to dar uczucia najdroższy, gdyby: miłość ojczyzny, miłość małżenna, niebiańska przyjaźń, nie były także przedmiotami szcudrośliwości uczucia.

— Wracasz do kraju, po czteroletniej niebytności; przebiegasz te miejsca, które były zawodem twych lat dziecinnych, świadkami poruszeń jakie wzbudza pierwsze poznanie ludzi, i jakie zorza namiętności w naszych zmysłach sprawuje: przez jakiś czas, żyć będziesz roskoszą wspomnień, uczujesz całą miłość ojczyzny. Masz jak mówią, ojca, matkę tkliwą, siostry jeszcze niewinne, braci, którzy oraz są twoimi przyjaciółmi; człowieku aż nadto szczęśliwy! biegnij, leć, nie trać ani jednej chwili. Gdyby śmierć napotkała cię w drodze, nie byłbyś poznał prawdziwych roskoszy życia, to jest słodkiej wdzięczności, tkliwego uszanowania i szczerzej przyjaźni. Ale, mówisz mi: mam żonę i dzieci!... To już nadto kochany przyjacielu, to już nadto! nie oddalaj się więcej od nich; uradowanie z powrotu, mogłoby cię zabić, albo boleść rozstania się przemódz ciebie.... Żona i dzieci, ojciec i matka, bracia i siostry, przyjaciel!... i skarżymy się na naturę, i pytamy się jeszcze, dla czegoż my się rodzili! i niecierpliwimy się na boleści przemijające, i ubiegamy się gorąco za czczością próżności i bogactw. — Nieszczęśni ludzie! jakież to więc napój zgubny, który do tego stopnia zatruł skłonności wyryte w krwi waszej, w żyłach waszych, w oczach waszych? chociażbyście mieli dusze tak palające jak ognisko Etny, jeżeli macie ojca, matkę, żonę, dzieci, nie możecie się lękać dolegliwości nudów.

— 37 —

— Tak jest, oto są jedyne, prawdziwe roskosze życia, od których nic nas nie może oderwać, ani nam co ich nagrodzić potrafi. — Człowiek, chociażby się otaczał wszelkimi dary fortuny, jak skoro uczucia jego, ustępują mu z serca, zaraz nudy go opanują; smutek, czarna zaduma, rozpacz nastąpią po sobie, i jeżeli ten stan potrwa, człowiek zadaje sobie śmierć.

— Pontawery oderwany od Ojczyzny swojej Taity, odwiedziony do Europy, staje się przedmiotem najtroskliwszych starań, usiłują wszelkimi sposobami rozerwać go. Jego tylko jeden przedmiot uderza, i wyciska mu łzy: Widok drzewa morowego z którego tam papier robią. — Obejmuje to drzewo z zapalem i woła: « Drzewo z mojego kraju, drzewo z mojego kraju!... Na dworze Kopenhagskim, na próżno pięciu Grenlandczykom udzielają wszystkiego co dwór dostarczyć może. Tęsknota za Ojczyzną, za rodziną, doprowadza ich do melancholii, a na koniec sprowadza im śmierć.... Przeciwnie, wieluż to Anglików, Holendrów, Francuzów, którzy między dzikimi ludźmi żyją! oto dla tego, że ci nieszczęśni byli spodleni w Europie, żyli igraszką namiętności, byli smutnemi odrzutkami możniejszych: podczas, kiedy człowiek natury żyje szczęśliwy, na łonie uczucia i rozsądku przyrodzonych.

— Widzieliśmy dopiero, jak to przez uczucie używamy nas samych, natury, Ojczyzny i ludzi nas otaczających. Pozostaje nam zauważyć, jak nam się trzeba lękać różnych przygód i odmian w życiu. Tu to się przekonamy; że jeżeli nas uczucie czyni przyjaciółmi wszystkiego, co jest pięknem i sprawiedliwym, równie nas oburza, przeciw ko ciemieżycielom i złym ludziom. —

— Młoda piękność wkroczyła w rok szesnasty; róże jej płci ustępują liliom; oczy ogniste, już prawie przygasły; żywość jej wdzięków ustąpiła omdleniu tęskności.... Ona kocha.... jeżeli ci sprawia uszanowanie, ufność — to jest, uszanowanie i ufność uczucia. Jeżeli ci sprawuje wzgardę jej słabości; niech i tak będzie; lecz mi tego niewyjawiaj, jeżeli sobie cenisz mój szacunek.

— Nina kochała, kochanek jej umarł... i ona powinna być umrzeć także. Wszelako przeżyła go, lecz mu chce pozostać wierną. Nina wie dobrze, że jej kochanek umarł, ale uczucie jej, nie

— 39 —

może pojąć jego zagłady. Zawsze go oczekiwała, jeszczeby go czekała.... Użalasz się pogardliwie nad jej obłąkaniem... Człowieku twardy!... lecz jeżeli czujesz zamiast tego, szacunek jej stałości, i rozczulenie nad jej błędem? jest to szacunek i rozczulenie uczucia.

— Kobieta ubóstwiana umarła, jest to żona twego nieprzyjaciela. Nieszczęsny nie może znieść tej straty, stron i od towarzystwa ludzi. Kir czarny zastąpił u niego obicia wesołości. Dwie świece goreją na jego stole, rozpacz jest w jego sercu, on tak przepędzi ostatek mdłego życia.... Duszo dobra! czujesz że twoja nienawiść się uśmierza; biegniesz do jego grobu, przyrzekając mu pojednanie.... To jest pojednanie uczucia.

— Czytaliście Tacyta: któryż z was nie wykrzyknął z Katonem: « dajcie mi szpadę, niech zabiję to straszdyło! » Od dwóch tysięcy lat opowiadanie czynów: Maryusza, Sylli, Nerona, Kaliguli, Domicjana etc. oburza was. Pamięć ich, jest pamięcią nienawiści i potępienia.

— Na widok nienawistny powodzeń zbrodni, lub niewinności w okowach, serce ci pęka; odwaga opuszcza na chwilę żyły twoje, ale w krótkce roznieca się w nich zemsta. Jeżeli się okaże....

Dalszy ciąg w oryginale był nie do przeczytania.